

Roześmiany olbrzym z karabinem

Wszyscy znają zdjęcie przedstawiające uśmiechniętego, rosnącego powstańca uginającego się pod ciężarem zdobycznych karabinów. Niewielu jednak wie, że uchwycony w kadrze kroniki powstańczej Witold Kieżun był po wojnie wybitnym prakseologiem i ekspertem ONZ w Afryce

Choć późniejsze losy naszego bohatera wiązały go z Warszawą, to urodził się w Wilnie 6 lutego 1922 r. Jego rodzice byli lekarzami – ojciec praktykował jako internista, matka zaś była dentystką. W 1931 r. rodzina Kieżunów przeniosła się do stolicy, gdzie w 1939 r. Witold zdał maturę w Gimnazjum i Liceum Humanistycznym im. Księcia Józefa Poniatowskiego. W 1942 r. ukończył naukę w Państwowej Szkole Budowy Maszyn (przed wojną Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda), uzyskując dyplom technika – inżyniera budowy maszyn.

Nauka i walka

Począwszy od 1942 r. studiował na Wydziale Prawa tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. W tym samym czasie pracował jako szklarz, szmuglował podziemną prasę i został zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej. Do powstania poszedł w stopniu kaprała podchorążego pod pseudonimem „Krak” i służył w kompanii „Grażyna” Batalionu „Harnaś”.

Spektakularne zdobycie gmachu PAST-y po trwającym od 2 do 20 sierpnia oblężeniu skłoniło dowództwo powstańcze do przeprowadzenia kolejnej brawurowej akcji. Chcąc utrzymać inicjatywę, zdecydowano się wyprzeć przeciwnika z kolejnych budynków w Śródmieściu. Wzięto więc na celownik placówki niemieckie w kościele św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu i pobliską komendę policji. Budynki te były obsadzone przez doskonale wyposażonych w karabiny maszynowe 160 niemieckich żołnierzy.



► VIRTUTI I WYWÓZKA:

Losy Witolda Kieżuna są jakże typowe dla pokolenia Kolumbów – walka o Polskę, odznaczenia, prześladowania ze strony Niemców, Sowietów, a czasami także kolegów z biurka obok. To wszystko nie było jednak w stanie zgasić uśmiechu na twarzy powstańca z Krakowskiego Przedmieścia.

[FOT. ARC.
DAREK GOLIK/FORUM]



„Wypad” na Krakowskim

Trudno sobie wyobrazić, co musieli przeżywać 330 powstańców szycujących się w nocy z 22 na 23 sierpnia do walki o historyczny kwartał z kościołem św. Krzyża. Czy liczyli się ze zniszczeniem sanktuarium, w którym przechowywano serce Chopina? Do tej bitwy Witold Kieżun przygotowywał się już nie jako „Krak”, lecz jako „Wypad”. Ten pseudonim nadano mu po zdobyciu gmachu Poczty Głównej w dniu 2 sierpnia.

Atak rozpoczął się 23 sierpnia o godz. 3.30, obejmując w ciągu kilku godzin kwartał ulic Traugutta, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Świętokrzyska i Czackiego. Walki w ich obrębie obejmowały działania szturmowe, minerskie, snajperskie i obronę przeciwpancerną. O godz. 9 nastąpił bowiem atak czołgów od strony Uniwersytetu – dwa z nich wjechały w ul. Traugutta. Niewiele wcześniej jeden z pocisków dział koncentrujących swoje celowniki na kościele św. Krzyża przebił się do środka, zabijając grupę powstarców i dopełniając zniszczenia wnętrza świątyni, która w znacznym stopniu została uszkodzona jeszcze we wrześniu 1939 r.

w niewoli, ale pod Ożarowem udało mu się z niej uciec.

Od wschodu po zachód

Podobnie jak wielu zaangażowanych w działalność Polskiego Państwa Podziemnego został aresztowany przez NKWD. Spotkało go to w Krakowie, w marcu 1945 r. Trafił do gęługu Krasnowosk na pustyni Karakum w Turkmenii, blisko granicy z Iranem. Skrajnie wyczerpany zachorował tam na tropikalną chorobę beri-beri, którą nieudolnie leczono w uzbekim Kaganie. Podczas cztero-miesięcznej kuracji przeszedł również tyfus, świnkę, świerzob oraz wynikającą z niedożywienia skrajną formę awitaminozji. W lipcu 1946 r. został zwolniony i powrócił do Polski.

W kraju kontynuował studia prawnicze, a po ich ukończeniu postanowił się poświęcić karierze naukowej. Wybrał jednak nie prawo, lecz teorię organizacji i zarządzania, zwaną wówczas prakseologią. W 1971 r. został kierownikiem Zakładu Prakseologii Polskiej Akademii Nauk. Jak wielu ludzi, którzy w tamtym okresie zajmowali się działalnością naukową, nie uniknął kompromisów z ówczesną władzą. Współpracował m.in. z Wyższą Szkołą Nauk Społecznych przy KC PZPR, gdzie wydawał swoje publikacje. Mimo to w 1973 r. został usunięty ze stanowiska właśnie z inicjatywy organizacji partyjnej.

Wyjechał z Polski w 1980 r. na zakontraktowane wykłady na Uniwersytecie Temple na Florydzie oraz na uczelni w Montrealu. Stamtąd trafił do Afryki, gdzie z ramienia ONZ, a później rządu Kanady, pomagał rządowi Burundi w tworzeniu nowoczesnej administracji. Wrócił do kraju w połowie lat 90. i kontynuował karierę naukową, prowadząc zajęcia na Akademii Leona Koźmińskiego oraz Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusk.

Mimo ukończonych w tym roku 97 lat wciąż jest aktywnym publicystą. Zawsze broni decyzji o wybuchu powstania, wskazując na nieuchronność tego wydarzenia. Krytycznie ocenia zaś wiele aspektów gospodarczych przemian, które dokonały się w Polsce po 1989 r. Jak mówi, wyprzedzanie majątku publicznego w zamian za dopływ zagranicznego kapitału za bardzo przypomina mu sytuację postkolonialnego Burundi, by móc przejść obok tego procesu obojętnie.

Marcin Dobrowolski

► W 2015 r. prof. Witold Kieżun udzielił wywiadu portalowi „Puls Historii”.
<https://www.pb.pl/przed-godzina-w-838116>